Rok XXXIX Niedziela 25 września 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Akademje religijne

Uroczystość Chrystusa Króla jest świętem Akcji Katolickiej. Zgromadzą się wierni w świątyniach przed Panem Utajonym, rozmodlą się dusze, padnie z kazalnic mocna zachęta do zorganizowanego czynu katolickiego, z dźwiękami rozkołysanych dzwonów popłyną na świat słowa Świątobliwego Starca: „Omnia instaurare in Christo". Odbierze w tym dniu Chrystus-Król w cierniowej koronie należny Mu hołd, zabłyśnie wyraźniej Jego tron-krzyż, ześle na dolę ludzką promienie lepszej przyszłości i stanie się jaśniej, jak w oną noc betlejemską.

Uroczystość Chrystusa-Króla powinna nam dać sposobność do zamanifestowania naszych myśli i uczuć katolickich również poza kościołem na uroczystem zebraniu parafjan, które nazwiemy akademją ku czci Chrystusa-Króla.

Urządzanie akademij religijnych z okazji niektórych świąt kościelnych uważam za rzecz bardzo pożyteczną pod względem wychowawczym. Raczą zatem Sz. Czytelnicy zwrócić łaskawie uwagę na niżej podane wskazówki, jak taką akademję przygotować i przeprowadzić.

Należy zwołać przewodniczących albo całe zarządy istniejących w parafji organizacyj, jak np. Stow. Młodzieży, Kółka rolniczego, Straży Pożarnej, przełożonych Róż i t. d. i przedstawić im zamiar urządzenia akademji religijnej, zapraszając do współpracy i wzięcia udziału. Współpraca polegać będzie na tem, że zaproszeni rozbiorą pomiędzy siebie niektóre czynności, jak np. urządzenie i przystrojenie sali, rozpisanie i rozesłanie zaproszeń, przygotowanie muzyki, śpiewu, deklamacji i t. d. My ograniczmy się do roli jak najskromniejszej: ludziom zostawmy jak najwięcej samodzielności, bo to właśnie działa na nich wychowawczo.

Program akademji może być taki:

1. Śpiew chóralny (nawet unisonowy). 2. Zagajenie przez kogoś ze świeckich. 3. Przemówienia reprezentacyjne poszczególnych organizacyj. Zwrócić należy uwagę reprezentantów na to, aby przemawiali jak najkrócej, a treścią tych przemówień niech będzie wyrażenie radości i uczuć katolickich z powodu święta i akademji religijnej. Niech koniecznie przemawiają świeccy, choćby im wypadło przemówienie napisać. 4. Śpiew lub muzyka. 5. Odczyt na temat aktualny, jak np. znaczenie rodziny dla Kościoła i społeczeństwa, wychowanie młodzieży pozaszkolnej, religja Chr. w życiu społecznem, N. M. P. w dziejach naszego narodu... Nieraz wypadnie samemu taki odczyt napisać i dać komuś do odczytania. 6. Kilka deklamacyj o treści religijnej. 7. Na zakończenie powinien przemówić proboszcz lub jego zastępca, dziękując zebranym za przygotowanie akademji i zachęcając do stosowania w życiu pięknych myśli, wypowiedzianych przez reprezentantów, a także w odczycie i deklamacjach. Jeżeli jest scena, można zakończyć akademję przedstawieniem jednoaktowem na tle tylko religijnem, w przeciwnym zaś razie niech wszyscy obecni na sali odśpiewają jakąś pieśń religijną. Zwracam uwagę, że akademję należy urządzić jak najuroczyściej, bo inaczej straci urok w oczach widzów i nie osiągnie pożądanych skutków.

Do uświetnienia akademji przyczynia się bardzo sala pięknie udekorowana wieńcami i lampjonami. Scena czy podwyższenie jakieś oraz stół muszą być nakryte jak najpiękniejszemi dywanami. Najzaszczytniejsze miejsce w sali powinna zająć statua lub obraz śród kwiatów i jak najpiękniejszych ozdób. (Na święto Chrystusa-Króla obraz lub statua S. P. J.). Na podstawie własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że tak młodzież jak i starsi chętnie biorą udział w takich akademjach i jak najpoważniej się zachowują. Akademje religijne należałoby urządzać w święto Chr. Króla, Niep. Pocz. N. P. M. i jeżeli warunki sprzyjają, ku czci Dzieciątka Jezus. Tę ostatnią mogłyby urządzić same dzieci (np. Krucjata Euchar.), co miałoby wielki wpływ wychowawczy i organizacyjny. Nie wspominam o świętach młodzieży męskiej i żeńskiej, a to dlatego, że w te święta akademje są zbyteczne, lepszy bowiem skutek osiągają t. zw. wieczornice.

X. N. N.

PIERWSZY SKANDYNAWSKI KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Kongres ten odbył się w Kopengadze w dniach od 19. do 21. sierpnia r. b. w sposób prawdziwie imponujący przy udziale dwóch kardynałów, wielu biskupów i innych dostojników duchownych i świeckich i ogromnej liczby wiernych z Danji, Holandji, Szwecji, Norwegji Finlandji. Były i dzieci polskie w strojach narodowych, D. 18 popoł. przybyli kardynałowie św. p. va.n -Rossum i Hlond, Mons. Guerra, biskup tytularny w Werissa, Mons. Kerkhofs, biskup w Liège, bisk. Buckx, wikarjusz apostolski w Finlandji, Mons. Merulenberg, wik. ap. w Islandji, X. Crets, opat generalny zakonu zakonu premonstratensów i t. d. Przyjął ich na dworcu Mons. Brems, wikarjusz apostolski w Danji, który zajmował się najwięcej przygotowaniem kongresu. Wielkie uroczystości kongresowe odprawiano w klasztorze Sióstr Nieustającej Adoracji, a zgromadzenia ogólne odbyły się w podwórzu tegoż klasztoru, w którem mogło się pomieścić 10.000 osób.

Wieczorem tego dnia nastąpiło otwarcie kongresu w katedrze św. Ansgarego, która już kilka godzin przedtem była zapełniona wiernymi, a setki innych stały przed nią na ulicy, bo nie było już dla nich miejsca. Mons. Brems powitał zebranych z kazalnicy; mówił o powszechności Kościoła, o miłości braterskiej, która łączy wszystkich katolików bez różnicy języka i rasy. Po „Tantum ergo“ udzielił Mons. Meulenberg błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem wierni odśpiewali pięknie swój hymn: „Dzień uroczysty dla Kościoła Chrystusowego“ i wyszli w porządku, bez pośpiechu, a na ich twarzach malowały się zadowolenie i radość.

Nazajutrz, w piątek 19-go X. kardynał van Rossum odprawił Mszę w kościele Jezuitów dla dzieci, ubranych w białe szaty, udzielił im Komunji, a potem rozdał medaliki z wizerunkiem Ojca św.

Wieczorem tego dnia odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne w wielkim „stadjonie narodowym“. Kiedy przybyli kardynałowie, muzyka zagrała hymn papieski i duński, a potem zaśpiewano hymn duński: „O Jezu w tym Sakramencie“. Mons. Brems przemówił o posłuszeństwie synowskiem i miłości Kościoła skandynawskiego dla Ojca św. Po jego mowie zaśpiewano „Tu es Petrus“, a potem według zwyczaju skandynawskiego dziewięć razy powtórzono okrzyk: „hurra!“

„Kto był świadkiem tej manifestacji“, — pisze dziennik „Politiken“ — „mógłby sądzić, że cała Danja stała się katolicką“.

X. kardynał van Rossum przemówił po francusku o miłości Ojca św. ku swoim synom, a w szczególności ku mieszkańcom krajów skandynawskich, których błogosławi pracom i zamiarom.

Po nim zabrał głos X. kardynał Hlond, który zwrócił się szczególnie do swoich rodaków, przebywających w Danji, zachęcając ich, żeby zawsze przynosili zaszczyt swej wierze katolickiej.

X. arcybiskup Boudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, wygłosił mowę, pełną entuzjazmu. „Ten wiek“ — powiedział — „jest wiekiem odrodzenia katolickiego Danji i wiekiem misji. Cześć zatem misjonarzom!“

X. biskup Guerra powiedział kilka słów po włosku, a biskup krajowiec z Indyj angielskich Chulaparambil po angielsku: ten pozyskał sobie przed innymi serca Duńczyków.

Wkońcu wszyscy obecni odśpiewali „Credo“ i udzielono im Błogosławieństwa Apostolskiego w imieniu Ojca św.

W niedzielę 21-go wierni słuchali Mszy św. we wszystkich kościołach i kaplicach miasta, a biskupi udzielali im Komunji. W dzielnicy robotniczej Kopenhagi Amager, wszyscy wierni bez wyjątku byli na Mszy. Wielka uroczystość tego dnia odbyła się w sąsiedztwie klasztoru Sióstr Adoracji Nieustającej. Ze wszystkich stron Danji i Norwegji zdążali wierni w wielkich autobusach ze swymi kapłanami, z których jeden przywiózł wszystkich katolików z wyspy Bornholm, a drugi 150-u, całą swoją parafję z Jutlandji (przyjechali 12 mil koleją). X. kardynał Hlond odprawił Mszę św. w podwórzu klasztoru Sióstr, gdzie postawiono wspaniały ołtarz, otoczony zielenią i kwiatami najrzadszemi w owych stronach. Ponad 10 tysięcy osób uczestniczyło w nabożeństwie; drugie 10 tysięcy stało na ulicy i na placu sąsiednim. Z okien domów pobliskich przyglądało się wiele osób z zajęciem, połączonem ze czcią nabożeństwu, które budziło u nich uczucia religijne, chociaż go nie rozumiały. Wszędzie powiewały chorągwie papieskie i duńskie. Zgromadzeni ozdobili piersi kolorami papieskiemi, także protestanci.

Po Ewangelji Mons. Brems wygłosił homilję, a po Mszy ustawiła się procesja, w której wzięło udział po nad dziesięć tysięcy osób czwórkami, zwyczajem duńskim, trzymając się za ręce. Sanctissimum niósł X. kardynał van Rossum pod bardzo pięknym baldachimem. Procesja szła przez główne ulice miasta, nie napotykając przeszkody ze strony tramwajów elektrycznych i samochodów. Przechodnie stawali zdejmując kapelusze, policjanci i żołnierze salutowali po żołniersku. Śpiewano sławną pieśń katolików duńskich: „Dzień uroczysty Kościoła Chrystusowego“. Zdawało się, jak pisał dziennik „Politiken“, że „wieki średnie wróciły do Danji“.

Zgromadzenie końcowe kongresu odbyło się w stadjonie, gdzie Mons. Brems podziękował zgromadzonym i odczytał telegramy Ojca św. i „Króla Chrześcijańskiego“ Danji, który wyraził życzenie, żeby mógł przyjąć na audjencji w swoim pałacu w Amaliaborg kardynałów, biskupów i prałatów przybyłych na kongres.

Najazd Hodurowców na archidiecezję lwowską

W związku z aktualnym artykułem X. prof. Szydelskiego, umieszczonym w „Gazecie Kościelnej“ Nr. 37, p. t. „Sekty i ich niebezpieczeństwo“, chciałbym dorzucić, ewentualnie przypomnieć nieco wiadomości o najgroźniejszych przeciwnikach naszego Kościoła na terenie lwow. archidiecezji, którymi bezsprzecznie są Hodurowcy.

Zdołali oni osiedlić się u nas na Podolu w trzech dekanatach: czortkowskim, podhajeckim i buczackim. Głównem gniazdem ich propagandy jest tam Budzanów, położony w dekanacie czortkowskim, gdzie Faron osiedlił już swego asystenta, niejakiego Perkowskiego, który jako duchowny polsko-narodowego kościoła rozwija w tej parafji ożywioną agitację i ma do pomocy jednego kleryka swego kościoła.

W dekanatach podhajeckim i buczackim grasuje w parafjach Petlikowce Stare, Bobulińce i Nowo-

stawce drugi duchowny tej sekty, który przebywa kolejno w tych wsiach i obsługuje je na razie sam. Widocznie zabrakło Faronowi funduszów do utworzenia w tych wsiach osobnych parafij.

Propaganda sekciarzy hodurowskich zdaje się być w tych parafjach dość owocną, skoro liczba uczestników ich nabożeństw dochodzi nawet do 500 osób. Niebezpieczeństwo dla katolicyzmu jest tam także z tego względu wielkie, że sekciarze agitują przeważnie między kolonistami z Małopolski zachodniej, którzy tworzą podatny element do wszelkiej wywrotowej akcji, i w kazaniach swych mówią wyłącznie o nadużyciach Kościoła katolickiego, a zwłaszcza opowiadają swym wyznawcom bajki o złych papieżach.

Sieci swej propagandy zarzucili oni już i na dekanat trembowelski, gdzie starają się zorganizować swą placówkę w Słobódce Janowskiej. Największą pomoc znajdują tam wszędzie u kobiet, które po wysłuchaniu kilku kazań swego nowego „ojca duchownego" stają się zaciętymi wrogami swego „starego Kościoła".

Akcja Hodurowców w naszej archidiecezji, do niedawna wolnej jeszcze od tych błędnowierców, zdaje się być groźną przestrogą dla nas kapłanów, duszpasterzy kresowych katolickiej Polski, ażebyśmy niebezpieczeństwa, grożącego utratą wiary ludowi, powierzonemu naszej opiece, nie zlekceważyli, lecz wszystkiemi możliwemi środkami starali się niszczycielską akcję tych sekciarzy w samym zarodku zniszczyć.

Chcąc tego celu przy pomocy Bożej dopiąć, przypatrzmy się pokrótce, jak powstała sekta Hodurowców i w jakim ona dziś znajduje się stanie, jakie są jej wierzenia i zasady i jakich środków obronnych mamy przeciwko niej użyć, ażeby uratować wiarę katolicką naszego ludu w zagrożonych parafjach?

Początek swój zawdzięczają Hodurowcy razem z innemi „katolizującemi" lub nowoprotestanckiemi sektami „ewangelicznej wolności" Lutra, która w dziedzinie religijno-moralnej przyjmuje zupełną autonomję człowieka, przeciwną nieomylnej powadze urzędu nauczycielskiego w Kościele katolickim, z zatrzymaniem jednak jego hierarchji i kultu.

Do tego rodzaju sekt należą w Holandji schizmatycy „Kościoła Utrechckiego", którzy są potomkami dawnych Jansenistów francuskich z XVIII wieku i Starokatolicy powsatli w Niemczech po Soborze Watykańskim 1870 r. Te obydwie sekty zawarły z sobą w r. 1899 związek, zwany „Unją Utrechcką", do której przyjęły sektę Hodura, udzielając jej twórcy przez swych biskupów święceń biskupich w r. 1904. Za staraniem rządu rosyjskiego przystąpili do „Unji Utrechckiej" także Marjawici, lecz w r. 1924 zostali z niej wykluczeni. Uszczerbek swój jednak, który stąd w tem wyznaniu powstał, wyrównała „Unja Utrechcka" w tym samym roku przez przyjęcie schizmatyckich Kroatów z Jugosławji, którzy w r. 1924 oderwali się od Kościoła katolickiego.

Przechodząc do szczegółowego omówienia „katolizującej" sekty Hodura, zaczniemy najpierw od jej założyciela, którym, jak już wspomnieliśmy, jest Franciszek Hodur. Urodził on się w r. 1866 w powiecie chrzanowskim w Małopolsce zachodniej. Do Seminarjum duchownego wstąpił w Krakowie, skąd wydalony wyjechał do Ameryki, gdzie w Scranton w r. 1895 otrzymał od tamtejszego biskupa święcenia kapłańskie. Pracował tylko dwa lata jako kapłan katolicki, gdyż w r. 1897 podniósł bunt przeciw biskupowi scrantońskiemu na tle statutów kościelnych w Ameryce i przystąpił obok trzech innych Polaków-apostatów do utworzenia wśród wychodźców polskich w Ameryce nowej sekty, którą nazwał „polsko-narodowym kościołem katolickim". Dzięki przystąpieniu do „Unji Utrechckiej" i intensywnej propagandzie, wybił się ten herezjarcha na czoło niezależnych polsko-narodowych kościołów w Ameryce, które w r. 1929 liczyły razem 6 biskupów i 72 parafij ze 150.000 wiernych.

Po wojnie światowej przeniósł Hodur swoją propagandę także do nowowskrzeszonej Polski, gdzie w r. 1928 odbył się w Warszawie synod kościoła polsko-narodowego, na którym wybrano Grochowskiego

---

X. ADAM GYURKOVICH

Zapomniana zasługa

(Dokończenie).

Przy innej znowu sposobności, kiedy w recenzji omawiał pracę Mazanowskiego o Młodej Polsce, taki daje ciekawy obraz nowej literatury: „Nowa literatura i poezja (nie cała przecież na szczęście) każe nam oddychać atmosferą, w której jest zaduch gorączki, odor mocnych a trochę przestarzałych perfum, różne wyziewy ludzkiego ciała i eter i jodoform i alkohol, różne smarowidła i pudry z teatralnej garderoby, a wszystko razem zamknięte i zmięszane, jak na żart, z reminiscencjami zapachu siana i świeżych kwiatów. Atmosfera, duszna i nienaturalna, przesiąkła niezdrowemi, a po części wstrętnemi miazmatami". Oto próbba języka Tarnowskiego, gdy mówi o najnowszej literaturze.

To samo stanowisko zachował on i w ostatnim tomie swojej „Historji". Co go w najnowszej literaturze szczególnie razi? Wszelki chorobliwy indywidualizm, dla zdrowia społecznego szkodliwy, wszelka niejasność najnowszej poezji; przewaga nastroju nad myślą i uczuciem, mglistego symbolu nad konkretnym obrazem (v. prof. Chrzanowski „Stanisław Tarnowski, jako krytyk literacki", str. 497). Dlatego nowszych poetów sądzi Tarnowski surowo, Wyspiańskiemu odmawia stanowczo większego talentu, Przybyszewski, Kasprowicz nawet („Święty Boże"!) przejmują go wstrętem i oburzeniem. Sąd ogólny o literaturze Młodej Polski zamyka się w jednem słowie: „z w y r o d n i e n i e" (v. prof. Chrzanowski, l. c., str. 496).

Kończy się tom szósty (część II) wspaniałym obrazem syntetycznym naszej literatury w w. XIX i życzeniem, ażeby wiek XX, kiedy zamykać się będzie, mógł następnemu wiekowi przekazać w testamencie taką literaturę, jaką nam zostawił XIX-ty.

Książka ta ściągnęła na swego autora wiele gromów i potępień. Że się Tarnowski mógł mylić w niejednem, to prawda, że swoje poglądy wypowiadał z dobrą wiarą i niepospolitą siłą, to druga znowu prawda — a że stanowisko jego w tym ostatnim tomie „Historji literatury", nie było pozbawione wielkości i odwagi godnej podziwu, to mu przyznawali wszyscy, nawet najzagorzalsi przeciwnicy.

W roku 1906 umierał w Krakowie, po kilkuletniej chorobie, Juljan Klaczko. Tarnowski, który go przez całe życie wysoko cenił i miał dlań uczucie szczerej przyjaźni, wydał w r. 1909 obszerną (w dwu tomach) monografję o nim, p. t. „J u l j a n K l a c z-

z Ameryki na „biskupa" tego kościoła w Polsce z siedzibą w Warszawie. W r. 1930 liczyła już sekta Hodura w naszem państwie 71 parafij, 1 biskupa i 67 duchownych.

Nie przedstawia ona jednak jednolitej grupy, lecz jak każda sekta, podzieliła się na kilkanaście obozów, z których najliczniejsze pozostają pod rządami Farona, Zielonki, Pągowskiego, Padewskiego, Naumiuka, następcy zmarłego Piechocińskiego, Ptaszka, Huszny i Zacharjasiewicza.

Wszystkie wymienione ugrupowania sekciarskie walczyły między sobą o zwierzchniczą władzę nad kościołem narodowym w Polsce i ostatecznie zwyciężył Faron, któremu Hodur po ustąpieniu Grochowskiego udzielił w swej katedrze w Scranton sakry biskupiej i powierzył mu władzę nad wszystkimi hodurowcami w Polsce dnia 30 stycznia 1930 r.

Najpoważniejszy konkurent Farona Piechociński z Warszawy zbliżył się po swej klęsce do warszawskich luteran i zorganizował nowy kościół pod nazwą „polsko-narodowy kościół katolicki reformowany". Usunięto w tym kościele mszę św., liturgiczne szaty katolickie i zastąpiono je służbą Bożą i szatami protestanckiemi. Po śmierci Piechocińskiego objął kierownictwo tego odłamu Hodurowców pastor protestancki Michelis i otrzymał do pomocy Naumiuka, proboszcza hodurowskiego z Lubelszczyzny.

Faron zatem stał się w r. 1930 faktycznym zwierzchnikiem kościoła narodowego w Polsce. Urodził się on w 1891 r. w powiecie nowo-sądeckim. Seminarjum duchowne ukończył w Tarnowie i tam został wyświęcony na kapłana. Następnie objął stanowisko wikarjusza w Wiśniczu, skąd przeszedł do sekty Hodura, gdy nie chciano mu dać probostwa w Wiśniczu. Powrócił jednak po jakimś czasie do Kościoła katolickiego i odprawił zadaną pokutę, lecz niebawem znowu go porzucił, ażeby przejść na bezwyznaniowość i wziąć ślub cywilny. Kiedy go nie otrzymał, wstąpił znowu do sekty Hodura i jak już wspomnieliśmy, został w niej „biskupem".

Jako „biskup polsko-narodowego kościoła katolickiego w Polsce", któremu dodał jeszcze cechę „apostolski", zwołał Faron w dniach 2 i 3 czerwca b. r. do Warszawy „pierwszy święty synod" swego kościoła, na którym nadano jemu tytuł arcybiskupa-metropolity Efezu i zbór faronowski w Zamościu podniesiono do godności katedry metropolitalnej. Asystenci Farona otrzymali także na tym synodzie godności infułatów i prałatów.

Gdy jednak te „godności", zapożyczone z Kościoła katolickiego, nie wzmocniły należycie autorytetu Farona przed atakami innych jego kolegów „biskupów" kościoła narodowego, a zwłaszcza przed Zacharjasiewiczem, wyświęconym na „biskupa" polskiego przez husyckiego „biskupa" Prohaskę z Pragi czeskiej, wtedy Faron widział się zmuszonym poddać się zwierzchnictwu cerkwi prawosławnej, ażeby tam szukać podpory dla swej władzy i odrodzenia swego samozwańczego kościoła. Przejście do prawosławia odbyło się w ostatnich miesiącach b. r., lecz nie zostało jeszcze przez synod schizmatycki zatwierdzone.

W dogmatach Hodurowców jest zupełna swoboda, chociaż określili na swych synodach w Ameryce w r. 1913, 1914 i 1928 w Scranton i w Warszawie, „że kościół narodowy ma zasadnicze prawdy takie, które nie podlegają zmianie".

W rzeczywistości jednak Hodurowcy, opierając się na „ewangelicznej wolności", odrzucają Trójcę św., nazywając Jezusa Chrystusa genjalnym człowiekiem, jakimi byli Mojżesz, Mahomet, Zoroaster i Budda, a Ducha Św. uważają za „jedną z właściwości Boga", albo też nie mogą nic pewnego o tej Osobie Bożej powiedzieć. Nie wierzą również w dziedziczenie grzechu pierworodnego i w odkupienie ludzi przez Chrystusa, oraz odrzucają wieczność kary piekielnej.

Oprócz siedmiu sakramentów, zbliżonych istotnie w konstytucji warszawskiej do katolickich, przyjmują jeszcze ósmy sakrament, którym jest słuchanie słowa Bożego. Sakrament bierzmowania nazywają u-

---

ko". Jest to ostatnie wielkie dzieło Tarnowskiego, nietylko rozmiarami i włożoną pracą, ale przedewszystkiem subtelną analizą, mądrością uwag i myśli, umieszczonych jakby na marginesie dzieł Klaczki. A co dziwniejsze u Tarnowskiego, jest w tem dziele dużo biografji. Chociaż przeważa, jak zawsze, omawianie samych utworów Klaczki, ich treści i znaczenia, to jednak mamy dość dokładnie podane dzieje życia jego, a na końcu wiele szczegółów, jakby pamiętnikarskich z jego życia, aż do jego rysopisu włącznie (podobnie jak w książce o Matejce). Zamiast streszczać i opisywać, najlepiej będzie przytoczyć własne słowa Tarnowskiego, charakteryzujące Klaczkę: „Umysł najrozleglejszy, jaki się u nas widziało w tym okresie czasu, obejmujący zarówno rzeczy polityki i historji, jak kwestje nauki i sztuki, w jednych jak w drugich bystry i przenikliwy, zdolny przejrzeć na wskroś i zgłębić, osądzić, fakt czy dzieło, z jego naturą, z jego powodami i skutkami; inteligencja tak świetna, tak wielostronna, jak wogóle nie zdarza się często w naszym świecie. Dusza, gorąca w miłości, gorąca w oburzeniu i pogardzie wszystkiego, co złe lub niskie, a wrażliwa bardzo, przez tę wrażliwość potęgująca każde uczucie, każdy ból, każdy zawód; może byłaby zdolna tak samo potęgować radość, uniesienie, szczęście, ale tych w życiu tego człowieka chyba nie było. Zdolność myślenia i zdolność czucia miały sługę niezrównanie dzielną i wierną w zdolności pisania... Ma zmysł krytyczny najostrzejszy, najsubtelniejszy jak być może — ma zmysł podziwu, zachwytu, uniesienia, najgorętszy ale i najtrafniejszy. Nikt jaśniej i pewniej od niego nie dojrzy i nie wskaże, co w dziele którem słabe czy złe i dlaczego złe; nikt nie zachwyci się jak on, nikt tak nie rozkocha się w tem, co wielkie i piękne i nikt lepiej od niego nie wytłumaczy, nie da zrozumieć tych piękności" (v. St. Tarnowski: „Juljan Klaczko", t. I, str. 14). — Powyższa charakterystyka Klaczki entuzjastyczna nie jest bynajmniej przesadzona, owszem najsprawiedliwsza, a obszerna praca Tarnowskiego jest tej charakterystyki, umieszczonej na początku dzieła, przekonywającem uzasadnieniem.

Po tej, ostatniej w życiu Tarnowskiego większej pracy, są jeszcze mniejsze rozprawy, albo wspomnienia pośmiertne; z tych wymienić należy jedną tylko, przemowę, wydaną drukiem przez N. K. N. w Krakowie w r. 1916 „Po ogłoszeniu Niepodległej Polski", a wypowiedzianą w Uniwersytecie Jagiellońskim 4.XII 1916. Mniejsza o to, że przemowa ta spowodowaną była manifestem dwóch cesarzy z listopada 1916 r., ogłaszającym „niepodległą" Polskę, w tem się Tarnowski mylił, przypisując temu faktowi takie znaczenie, jakoby on wskrzeszał naprawdę

zupełnieniem chrztu, a w Sakramencie Ołtarza jest według nich tylko mistyczne ciało Chrystusa i mistyczna krew Jego, zamiast rzeczywistych. W sakramencie pokuty rozróżniają Hodurowcy potrójną spowiedź: powszechną, publiczną i uszną. Młodzież do pełnoletniości korzysta pod grozą nieważności tylko z usznej, starsi także mają do niej przystąpić, jeśli dopuścili się takich grzechów, jak pobicie ojca lub matki, morderstwo, podpalenie, krzywoprzysięstwo i bluźnierstwo. Inne grzechy starszych mogą być odpuszczone przy ogólnej spowiedzi powszechnej albo publicznej, przy której każdy z osobna głośno się oskarża.

Sakrament kapłaństwa nie ma u nich stałego charakteru i niema też obowiązkowego bezżeństwa. Zezwolenia na małżeństwo udziela duchownemu kościoła narodowego jego „biskup" w porozumieniu z radą synodalną.

Źródłem ich wiary jest Pismo św. St. i N. Zakonu, które jednak nie ma znaczenia Objawienia Bożego, zwłaszcza St. Zakon, następnie Tradycja do 451 roku. Przyjmują też z Marjawitami trzecie źródło i to najważniejsze, którem jest bezpośrednie działanie Boga na wybrańców tych sekt, jako proroków i posłańców Bożych, którzy z tego powodu korzystają ze swobody w swych dogmatach i zasadach moralnych i prowadzą swych wyznawców do antynomizmu i libertynizmu.

W nauce o Kościele Chrystusowym odrzucają Hodurowcy prymat i nieomylność Papieża, nie przyznając mu nawet pierwszeństwa honoru i oddają w swym kościele najwyższą władzę synodowi, do którego wchodzą duchowni i świeccy. Zwyczajnie zbiera się on co siedm lat i jest wtedy powszechnym. Prowincjonalny synod może być częściej zwoływany, jeśli zażąda tego większość gmin wyznaniowych jakiejś prowincji.

Władzę w sprawach religijno-moralnych otrzymują Hodurowcy bezpośrednio od Boga przez Jezusa Chrystusa, zaś w sprawach gospodarczo-społecznych od ludu. W rzeczywistości jednak są rządy demokratyczne w tej sekcie fikcją, gdyż Hodur przywłaszczył sobie wśród swych wyznawców władzę Papieża, a jego biskupi i proboszczowie nie pytają się zwyczajnie o wolę swego ludu.

Mimo swej 34 letniej egzystencji znaleźli się zatem Hodurowcy w swych zasadach i wierzeniach w stanie początkującym. Niema u nich żadnego Melanchtona ani Kalwina, któryby nadał tej sekcie trwalszą organizację i ustalił jej ideologję wyznaniową. Hodur i Faron z innymi przywódcami tej sekty są miernymi teologami i pisarzami, dlatego muszą poprzestać na pracy destruktywnej, szerząc wśród polskiego ludu niewiarę i nienawiść religijną. Tembardziej trzeba nam czuwać i wziąć przestrogę naszego Najczcigodniejszego Arcypasterza do serca, gdyż nie chodzi im o dobro moralne naszego ludu. Użyć nam trzeba także najodpowiedniejszych środków zaradczych, o których będzie mowa w następnym artykule.

X. Dr. Dajczak.

„Orędownica kultury polskiej"

Z okazji 640-ej rocznicy śmierci bł. Kunegundy umieścił „Kurjer Poznański" dnia 24 lipca 1932 roku piękny artykuł pod powyższym tytułem, pióra Stan. Wasylewskiego, autora powieści „Ducissa Cunegundis"[1]). Ponieważ w 35 numerze „Gazety Kościelnej" z dn. 28 sierpnia 1932 r. wykazałem, o ile „Ducissa Cunegundis" odbiega od prawdziwej postaci bł. Kunegundy, przeto miło mi przytoczyć wyjątki z wyżej wymienionego, nader sympatycznego artykułu, stawiającego naszą Błogosławioną w prawdziwem świetle i zawierającego szczegóły, nieznane czytelnikom z dotychczasowych jej życiorysów.

„Dzień śmierci królowej Kingi jest zarazem dniem jej święta w kalendarzu polskim. Zaliczona

[1]) Tenże sam dziennik umieścił także z tej samej okazji dn. 23 lipca b. r. artykuł p. t. „Żywa legenda Pienin, pióra Dr. T. Grabowskiego. „Ill. Kurjer Codzienny" umieścił dn. 14 sierpnia b. r. piękny artykuł Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Kwiatki św. Kingi".

Polskę. Ale nie mylił się w czem innem, w tem poczuciu, że zbliża się chwila sprawiedliwości dziejowej dla Polski, że ta Polska, choć mała, ale już się podnosi z grobu. „Serce nie może zmieścić tych uczuć, głowa tych myśli, tych radości i tych obaw, które się tłoczą". — Widok to wzruszający, tego ośmdziesięcioletniego starca, któremu danem było po życiu, pełnem pracy i zasługi, widzieć przecie „jutrzenkę swobody", jak Symeonowi, przed śmiercią; ta zaś mowa, szlachetna i wzniosła, jest godnem zakończeniem jego działalności literackiej i obywatelskiej.

Tak się przedstawia niezmiernie bogaty dorobek pracy literackiej Tarnowskiego; opuściłem w tym szkicu wiele, podając tylko rzeczy ważniejsze. — Tłumacz dzieła Dra Holla „Ścieżki młodości wielkich mężów", Franciszek Kabe (pseudonim), umieścił własny także szkic (obok innych) o młodości Tarnowskiego; otóż na podstawie własnych badań, a także przy pomocy notatek wdowy po znakomitym pisarzu, zadał sobie trud obliczenia (w przybliżeniu) pism Tarnowskiego. Czytamy tam, że książek i broszur napisał 50, artykułów politycznych 150, literackich 486, wspomnień pośmiertnych 165 i t. d., razem miał ogłosić drukiem najmniej 16.000 (szesnaście tysięcy!) stron książkowych!

Jakiż będzie sąd ogólny o działalności pisarskiej Tarnowskiego? A naprzód jakie było ogólne stanowisko Tarnowskiego wobec utworów literackich? Żądał od nich nietylko tego, ażeby zaspakajały uczucia estetyczne (sprzeciwiał się zawsze hasłu „sztuka dla sztuki"), ale ażeby uszlachetniały całą duszę (prof. Chrzanowski, l. c., str. 497), sądził każdy utwór jeszcze i ze stanowiska moralnego, a za „arcydzieło poczytywał utwór tylko taki, o którym mógł powiedzieć, że będąc piękny, jest równocześnie i dobry" — mówi prof. Chrzanowski.

Z tego stanowiska Tarnowskiego wynika jedna konsekwencja: Tarnowski esteta i moralista nie umie i nie chce być zimnym tylko sprawozdawcą, chce natomiast, nie kryjąc się z własnym sądem, być sprawiedliwym wobec każdego autora czy dzieła.

Jako krytyk literacki był obdarzony niepospolitem odczuciem estetycznem. Kultura odziedziczona zapewne, ale i nabyta rozległem oczytaniem, znajomością piśmiennictwa polskiego i literatury powszechnej, otoczenie ludzi znakomitych, z którymi miał szczęście żyć w przyjaźni (sam o tem mówi w książce swojej o Klaczce), liczne podróże, które pozwalały mu poznać najznakomitsze dzieła sztuki, wszystko to rozwijało w nim wrażliwość estetyczną o bogatej bardzo skali. Prof. Chrzanowski, omawiając ten temat w cy-

w poczet Błogosławionych już w XVII w., czczona jest królowa Kinga przez cały lud jak święta. Szczególnie w najbliższej jej ojczyźnie na całem Podkarpaciu widne są powszędy ślady i pamiątki tego kultu. Mówią o tem prastare kapliczki i figurki przydrożne, mówią legendy. Uboga nasza hagjografja średniowieczna, daleka od przedziwnych piękności hagjografji romańskiej, uczyniła wyjątek dla postaci św. Kingi i umiała ją uposażyć w prześliczne atrybuty, które świadczą, jak dalece działalność świątobliwej pani zrosła się z wyobraźnią ludową. Jakże potężnie wyrasta jej postać w ponurej epoce napadów tatarskich. Jak promienieje hart jej niezwykłej duszy!"

Następnie autor przytacza znane nam legendy z jej życia.

„Była to jedna z najbardziej wyrazistych postaci kobiecych dawnej Polski. A jak żadna inna osobistość wczesnego średniowiecza, zrosła się z życiem i niedolą narodu. Węgierska królewna z rodu, podobnie jak młodsza od niej o cały wiek Jadwiga. Lecz bardzo różne są od siebie. Żywot Jadwigi był jednem pasmem wyrzeczeń, niesłychanie cennych dla narodu i państwa, dojmująco smutnych dla niej samej. Życie bł. Kingi odznacza się rysami wyjątkowej, niekobiecej energji; jest jednem pasmem czynów. Męskość usposobienia, zmysł organizacyjny, umiejętność rozrządu — oto cechy, znamionujące córkę Beli IV w czasie całego jej życia i pracy, Polsce ofiarowanej. Rozbłysła odrazu, gdy jako dziewczę 15-letnie przybyła poślubiona Bolesławowi Wstydliwemu".

Tu podnosi autor jej zasługi dla Polski, starania o kanonizację św. Stanisława, biskupa krakowskiego, założenie klasztoru PP. Klarysek w St. Sączu.

„I oddaje się ukochanej pracy: krzewienia idei franciszkańskiej w Polsce. Wiadomo, jak doniosła rola przypadła naszym klasztorom franciszkańskim w zaraniu kultury polskiej. One to wszakże rozpoczęły pierwsze systematyczną pracę nad mówieniem kazań po polsku, z ich inicjatywy wychodziły pierwsze polskie pieśni religijne. Tej idei oddaje młoda ksieni energję swą na usługi. Wszystkie źródła historyczne podkreślają niezwykłą gorliwość Kingi oraz dbałość o poziom kulturalny oddanych jej pieczy zakonnic. Kształcenie zaś Klarysek było bardzo potrzebne jako atut w walce o usamodzielnienie klasztoru. Nie umiejąc czytać ani pisać, mniszki sądeckie musiały milczeć w kościele. Śpiewać mogli tylko zakonnicy po łacinie. Droga do wyzwolenia Zgromadzeń żeńskich z pod supremacji męskich wiodła przez alfabet. Wzięła się Kinga do tej pracy z właściwą sobie energją. Sama świecąc przykładem, zawsze przed opuszczeniem Kościoła dziesięć psalmów po polsku śpiewała. Ustanowiła też wieczorne śpiewy pieśni polskich na cześć Marji Dziewicy. Rozwinęła też szeroką działalność kulturalną, darząc wszystkie kościoły swej ziemi mszałami oraz innemi księgami liturgicznemi. Najważniejszą, piekącą poprostu potrzebą, był polski przekład Psałterza Dawidowego. W średniowieczu bowiem Psałterz był elementarzem i legitymacją kulturalną kobiety. Polska go dotąd nie miała w języku dostępnym dla nieznających łaciny niewiast. I oto królowa Kinga postarała się o pierwsze tłumaczenie najważniejsze z ksiąg religijnych na język polski. Żadnych bliższych szczegółów — niestety — nie posiadamy. Być może, że w sądeckiem „Skryptorjum" dokonano tej pracy; być może, że lektor świątobliwej ksieni, brat Boguchwał, zajmował się tą pracą. Psałterz królowej Kingi ocalał w odpisach o 130 lat późniejszych, zmieniony do niepoznania w języku, który w ciągu wieków poczynił ogromne postępy w rozwoju. Szczęśliwszą od Kingi okaże się królowa Jadwiga. Przełożony z jej inicjatywy Psałterz Florjański dotrwa do naszych czasów jako najstarszy pomnik języka polskiego".

W tej materji tak pisze ks. Antoni Szlagowski[1]): „Zjawiał się już Psałterz po polsku w XIII wieku. Czytamy bowiem w życiu bł. Kunegundy (Vita S. Cunegundis. Archiv für slav. Phil. 7,645), że w klasztorze w Starym Sączu odmawiała po polsku psalmy. Rękopis jednak, którego Kinga używała, nie przechował się;

[1]) „Wstęp ogólny do Pisma św. historyczno-krytyczny" II (str. 208). Warszawa 1908.

---

towanej już rozprawie, wypowiada bystre uwagi o tem; przytaczam te słowa: „Tarnowski był niezmiernie wrażliwy, może nawet najwrażliwszy na tragizm i patetyczność: dlatego to jego studja o „Kazaniach Sejmowych" Skargi, o Krasińskim, o Schillerze, o „Horsztyńskim" Słowackiego należą do najlepszych, jakie napisał. Że jednak i na komizm był bardzo wrażliwy, tego dowodzą jego przepyszne odczyty o Fredrze. Piękno wyczuwał nierównie głębiej, niż charakterystyczność. Na tem, co wdzięczne, poznawał się zawsze. W dziedzinie wzniosłości wyznawał zarówno wzniosłość wielkiej cnoty, jak wielkiej zbrodni; lubił godność, uroczystość, majestat, miał natomiast wstręt do tak zwanej wzniosłości straszliwej, okropnej, ohydnej, ponurej. Raziła go także wszelka nienaturalność, sztuczność, wymuskanie, konwencjonalność, wogóle brak prawdy i konsekwencji psychologicznej; nigdy nie omieszkał zaznaczyć tych niedostatków, jeśli je wyczuwał" (Chrzanowski, l. c., str. 495).

Tarnowski nie był ani filozofem, ani filologiem; stąd w jego analizach literackich nie znajdziemy badań nad źródłami literackiemi utworu, nad rodzajem literackim i t. p., zamiast pełnej charakterystyki utworu mamy jego ocenę, która zmierza do wydania sądu o utworze.

Te sądy bywały niekiedy jednostronne. Miał swoich ulubionych pisarzy (Krasiński, Szujski, X. Kaysiewicz i inni), których wynosił; innych znowu oceniał ujemnie (np. niektóre utwory Słowackiego, Asnyka, zwłaszcza Pola). Co było powodem tej stronniczości? Niekiedy wypływała ona z osobistych i bardzo silnych uczuć przyjaźni, ale „najczęściej płynęła z ukochania idei, zwłaszcza z idei dobra społecznego, któremu tak, jak je pojmował, wiernie piórem swojem służył" (Chrzanowski, l. c., str. 500).

Ktoby jednak, dla wyżej wymienionych powodów, odmawiał Tarnowskiemu (jak to czynili Feldman, prof. Korbut i inni) znajomości naukowej metody, a jego pracom wartości naukowej, ten sądziłby płytko i niesprawiedliwie. Już w r. 1893 rozprawiał się z tego rodzaju zarzutami przeciw Tarnowskiemu prof. St. Estreicher („Świat" 1893, cytow. u Hoesicka, t. II, str. 353), który zwrócił uwagę na następujące fakta: Tarnowski we wszystkich swoich badaniach nigdy niczego nie czerpie z drugiej ręki, ale zawsze dociera do źródeł. Źródła zaś same ocenia krytycznie, ze zbytnią nawet nieraz ostrożnością. Skąd zatem zarzut braku metody naukowej? Prawdopodobnie stąd, że Tarnowski pisze lekko, nie zawile dąży do jasnego przedstawienia najtrudniejszych nawet problemów; biorąc za podstawę przedewszystkiem

natomiast posiadamy dwa odpisy tego tłómaczenia, z których jeden Florjański pochodzi z XIV, drugi Puławski z XV wieku, w obydwóch zaś przepisywacz modernizował tekst polski".

Aleksander Brückner[2]), wspominając o Jadwidze, „drugiej królowej Węgierce, świetnie zapisanej w dziejach kultury polskiej", zaznacza w nawiasie: „pierwszą była małopolska Kinga jeszcze w XIII w., ta sama, która dla swych Klarysek sądeckich sporządzić kazała pierwszy polski Psałterz".

Helena Rzepecka[3]) tak pisze: W domach Franciszkanek (Klarysek) sądeckich i gnieźnieńskich krzewi się i rozwija język, w którym ubóstwo i lud wierny Boga chwalić zaczyna pieśnią i modłami w mowie ojczystej. Gorąca miłość królowej Kingi dla Polski i narodu objawiała się i w tem, że Kinga język nasz ojczysty z ciemnoty dźwignąć usiłowała, bacząc, by lud miał pieśni i modlitwy narodowe".

Te szczegóły jeszcze milszą nam czynią naszą Patronkę, którą obyśmy jak najprędzej w aureoli Świętych Pańskich oglądali.

X. Jan Pabis
z Kongr. XX. Filipinów.

²) „Dzieje narodowej literatury polskiej" Cz. I. Warszawa 1924. (str. 12).
³) „Ojczyzna w piśmie i pomnikach" Tom I (str. 34 i 80). Warszawa 1911.

Pojęcie i rodzaje nieśmiertelności u św. Augustyna

Myliłby się ktoś, ktoby sądził, że uda mu się wyłowić, względnie zestawić z dzieł wielkiego Doktora Kościoła definicję, odpowiadającą pojęciu nieśmiertelności duszy ludzkiej.

Ten typ bowiem umysłowości twórczej o charakterze raczej intuitywno-konstruktywnym nie jest zdolny do podania ścisłej i formalistycznej schematyki definicyj.

Tworzenie rozmaitych określeń i oznaczeń pojęciowych należy do zakresu innego rodzaju umysłowości o charakterze dyskursywno-ekspresywnym. A więc dochodzimy do wniosku, że chociaż na podstawie nauki Augustjańskiej nie można sobie urobić jakiejś stałej zasady, mającej wartość pewnika naukowego, aby się później móc stosować z matematyczną dokładnością, można jednak uzyskać pod pewnym względem wcale dobre określenie, odpowiadające wymogom filozoficznym, a odznaczające się niepoślednią oryginalnością.

W naszym konkretnym problemacie, mimo braku ścisłej i dokładnej definicji, możemy jednak na podstawie szeregu tekstów odtworzyć Augustjańskie pojęcie nieśmiertelności duszy ludzkiej, polegające na niemożliwości, względnie z zastosowaniem silniejszego określenia, wykluczeniu śmierci.

1. Wieczność a nieśmiertelność.

Przedewszystkiem zaznacza św. Augustyn zasadniczą różnicę między nieśmiertelnością absolutną i prawdziwą Bożą (immortalis omnimoda vera[1]), a nieśmiertelnością względną człowieka (quodam modo)[2]).

Podczas, gdy pierwszy rodzaj nieśmiertelności jest synonimem pełnej i doskonałej wieczności (plena et perfecta aeternitas), to drugi ma charakter ograniczony i niedoskonały[3]).

Podstawą tego rozgraniczenia wieczności od nieśmiertelności są słowa św. Pawła, który przyznaje istocie bożej monopol na nieśmiertelność nieograniczoną:

„Qui solus habet immortalitatem, et lucem inhabitat inaccessibilem; quem nullus hominum vidit, sed nec videre potest, cui et honor et gloria in saecula saeculorum Amen"[4]).

Biblijne pojęcie wiecznej egzystencji Boga, wyrażone w autodefinicji: „Ego sum qui sum"[5]), znalazło

¹) M. P. L. 38, 428—430; 1059; 42, 1062.
²) M. P. L. 42, 821.
³) M. P. L. 38, 1073.
⁴) Słowa św. Pawła z listu do Tym. 1¹⁶, cytowane według M. P. L. 38, 428 są zaczerpnięte według tekstu Itali, względnie „Vetus Latina" (może redakcji afrykańskiej). Stąd znawcy Pisma św. nie zdziwi rozbieżność tekstów (...cui honor et imperium sempiternum Amen" — Wulg.).
⁵) Exod. 3¹⁴ cyt. ex. M. P. L. 35, 1680.

---

utwory pisarzy, pomija całe mnóstwo drobiazgów biograficznych, a nawet w ocenie utworów pomija chętnie to wszystko, co tekst mogłoby obciążyć całym aparatem cytat, nazwisk, tytułów; dąży natomiast zawsze do poglądu ogólnego, do syntezy, że zaś nakoniec pisze wytwornie i gładko, w pięknie powiązanych ze sobą okresach, więc to wszystko mogło wywołać pozory braku naukowej metody.

Nakoniec kilka uwag o stylu Tarnowskiego. Jest naprzód własny i indywidualny; kto się choć trochę wczytał w jego prace, ten pozna jego styl odrazu. A co dziwniejsze jeszcze, że ten styl, od początku, od r. 1866, kiedy ukazał się pierwszy jego artykuł w „Przeglądzie polskim", aż do ostatniego wspomnienia o Konstancji Morawskiej, które śmierć przerwała, jest ten sam zupełnie. Ktoś trafnie określił, że styl Tarnowskiego to jakby skrzydła potężnego ptaka („Ścieżki młodości wielkich mężów" t. II, str. 255). Jest wytworny a prosty, potoczysty i barwny, czasem patos szlachetny albo wspaniale rozwinięte porównania, czasem rzewny w uczuciu, czasem znów stalowo zimny w ironji i niemiłosierny w oburzeniu (Hoesick, l. c., str. 364).

Miał jedną stronę słabą, którą sam w sobie widział: to długości i powtarzania. Lubił jeden i ten sam pogląd rozwijać szeroko, w coraz nowych okresach i ustępach, powtarzając się nawet, dla dobitniejszego wyrażenia swojej myśli. Niedoskonałość to zapewne i niezgodność z wymaganiami stylu klasycznego, może jedyne u znakomitego pisarza, jakby przypomnienie, że w dziełach ludzkich niema doskonałości zupełnej. Ale nawet i wtedy nie bywał nigdy nużącym, owszem zawsze miłym i zajmującym w czytaniu. Podobno miał wielką łatwość pisania, nie tak jak X. Kalinka naprzykład, który pracował powoli, wciąż na nowo poprawiając swoje rękopisy, jakby rzeźbiąc formę zewnętrzną.

Na zakończenie trzeba wyjaśnić, uzasadnić, tytuł tego artykułu. Dlaczego „zapomniana zasługa"? Człowiek tak wielkiego charakteru, Polak tak nieskalany w swoim patrjotyzmie, katolik najwierniejszy i nieugięty, pisarz wreszcie tak znakomity, czy nie powinien być wspominany ze czcią, czytany, a nadewszystko słuchany? Zamiast tego zapomnienie, milczenie, czasem przerywane, ale, niestety, najczęściej tylko sądem jakimś ujemnym a niesprawiedliwym.

Jemu chwały od nas nie trzeba z pewnością. Swoją nagrodę zapewne już otrzymał od Najsprawiedliwszego Sędziego. Ale czy nam samym dzisiaj nie potrzeba takich jak on ludzi i pisarzy?

również swój oddźwięk w nauce Augustjańskiej w formie nieco zmienionej, ale obejmującej tę samą istotną treść w nowej i opisowej szacie:

„Discite rerum mutationes invenies fuit et erit cogita Deum invenies Est ubi Fuit et Erit esse non possit“ [6]).

A zatem definicja nieśmiertelności absolutnej Boga wymaga wiecznej, aktualnej i doskonałej posesji życia, które to przymioty są wyrażone w określeniu wieczności przez św. Tomasza:

„Aeternitas est interminabilis vitae tota simul et perfecta possesio“ [7]). „Nos credimus Dei naturam atque substantiam o m n i n o esse immutabilem. Porro autem animae naturam vel in deterius vel in melius commutari posse quis ambigit“ (MPL 34, 357).

Ta definicja, będąca podstawą dogmatu wieczności Boga, jest oparta na pewnych tekstach, zawartych w pismach św. Augustyna.

Nieograniczoność życia (interminabilis vitae) to pojęcie synonimalne przymiotu supremacji absolutnej Boga ponad czasem (Omne tempus excedit) [8]), niezależności od zmian temporalnych ze względu na uprzednie istnienie przed całą sumą przeszłości i na konjekturę przyszłej egzystencji po całym okresie przyszłości. (Nescit tempora. Praecedit omnia praeterita, superat futura) [9]).

Doskonałość wieczności polega na możności odczuwania jej w swojej własnej istocie, czyli ujmowania całości prawdziwej [10]).

Co się tyczy nieśmiertelności człowieka, substancji duchowo-cielesnej, to znowu można wyróżnić tutaj dwa odrębne zagadnienia nieśmiertelności duszy i ciała.

2. Śmierć duszy i ciała.

Przyznanie nieśmiertelności istotnej jedynie Bogu sprowadza nasz problem na tory nieśmiertelności względnej, a zatem i możliwości „śmierci“ duszy ludzkiej. Kamieniem węgielnym tej ewentualności są również słowa Pisma św., wyrzeczone przez samego Chrystusa, a posiadające znaczenie dogmatyczne:

„Eum timete qui potestatem habet et corpus et animam perdere in gehennam“ [11]).

Dla wytłumaczenia pierwszej części tego zagadnienia używa Biskup Hipony następującego rozumowania:

Tak, jak dusza jest życiem ciała, tak też i Bóg jest życiem duszy, czyli w wyniku tego: czem jest dla ciała brak duszy, tem jest dla duszy nieobecnoćć Boga [12]).

Porównanie z domem opuszczonym przez właściciela przyczynia się w wielkiej mierze do uplastycznienia naszej kwestji.

Absencja Boża w duszy ludzkiej, będąca skutkiem grzechów, nie tamuje jednak jej wpływów na ciało, ponieważ dusza, chociaż w znaczeniu duchowem straciła swoje życie łaski, to jednak w sensie fizycznym może nadal udzielać ciału czysto naturalnego pierwiastka życia.

Pojęcie więc nieśmiertelności duszy w oświetleniu filozoficznem św. Augustyna istnieje jedynie w sensie dosłownym, odnoszącym się do porządku natury, podczas gdy w dziedzinie łaski sprawdza się ono tylko częściowo [13]).

Zastosowanie przenośni alegorycznej do ciała ludzkiego prowadzi również do stwierdzenia zasadniczej możliwości śmierci równoznacznej z wiecznem potępieniem [14]).

3. Dwojaki charakter nieśmiertelności.

Nieśmiertelność ludzka może być także dwojaka: albo polega ona na możliwości nieśmiertelności (posse non mori), albo wyklucza wszelką możliwość śmierci (non posse mori) [15]).

Tę pierwszą nieśmiertelność (immort. minorem) posiadał Adam przed upadkiem w raju, natomiast druga (immort. maior) jest udziałem aniołów, świętych i błogosławionych [16]).

W istocie swej jest to jedna i ta sama nieśmiertelność, która w pierwszym wypadku występuje w stanie potencjalnym, w drugim zaś w formie zaktualizowanej.

Logiczną konsekwencją tego sprowadzenia do wspólnego mianownika owych dwóch rodzajów nieśmiertelności będzie twierdzenie, że Adam w razie zachowania posłuszeństwa mógł był uzyskać nieśmiertelność „non posse mori“ [17]). Ponieważ jednak zgrzeszył, uległ dekadencji „ex possibilitate immortalitatis in necessitatem mortis“, czyli utracił nietylko posiadaną nieśmiertelność „posse non mori“, ale i nadzieję dalszego dążenia do nieśmiertelności „non posse mori“ [18]).

Chociaż możliwość śmierci naszego praojca leżała w jego naturze, ponieważ do istoty przysługującej mu na mocy darowizny Bożej nieśmiertelności należała alternatywa nieśmiertelności albo śmiertelności, to jednak grzech stał się ostateczną przyczyną spełnienia się ewentualności gorszej, t. zn. „non posse non mori“ [19]).

(Dok. nast.) *Z. B.*

---

[6]) M. P. L. 35,[1680].
[7]) S. Th. 1 q. X. 1,0.
[8]) M. P. L. 44,[401]; 38,[428] (incommutabilitas).
[9]) M. P. L. 32,[814—5].
[10]) „Deus manet apud se et in se ipso plena et perfecta aetennitas“. (M. P. L. 38,[1073]).
„Deus est et vere est et ab eo ipso quod est vere sine initio et termino est. (M. P. L. 37,[1743]).
[11]) Matth. 10[28] (M. P. L. 38,[428]).
Cf. Dr. Goetzmann: „Die Unsterblichkeitsbeweise in der Väterzeit und Scholastik bis zum Ende des XIII Jahrh.“ Karlsruhe 1927 p. 97.
„Augustinus weist dabei auf die von ihm als Christ erkannte Doppelnatur der Seele hin. Sie ist einerseits unsterblich hinsichtlich der Art des Lebens, die sie nicht verlieren kann, anderseits verandlich, weil sie besser oder schlechter werden kann, so dass sie nicht mit Unrecht auch sterblich genannt werden kann. weil die wahre Unsterblichkeit nur der allein besitzt, von dem die Schrift sagt: Qui solus habet immortalitatem.
[12]) „Vita corporis anima est; vita animae Deus est“. [M. P. L. 38,[428]]. Twórcą pojęcia „śmierci moralnej“ duszy jest św. Justyn Męczennik, który uznawał ją jako karę za grzechy. (Cf. M. P. G. 6,[488]).

[13]) M. P. L. 37,[428—30]; 38,[105 9—62]. Cf. Dr. W. Goetzmann l. c. p. 35.
[14]) M. P. L. 37,[1596].
Św. Augustyn przeprowadza dystynkcję pomiędzy śmiercią cielesną w znaczeniu dosłownem równoznaczną z zaprzestaniem funkcyj organicznych, a śmiercią ciała w sensie przenośnym jako wiecznem potępieniem.
Podczas gdy pierwszy rodzaj śmierci jest czasowy, ponieważ zostanie przez zmartwychwstanie zniwelowany, to drugi będzie miał trwanie wieczne. Można się wyrazić paradoksalnym sposobem o pierwszym typie śmierci jako o „śmierci nieśmiertelnej,“ a o drugim jako o „nieśmiertelności śmiertelnej“.
[15]) M. P. L. 45,[1580]; 40,[281].
[16]) M. P. L. 45,[15981].
[17]) M. P. L. 44,[110]; 34,[397].
[18]) M. P. L. 45,[1512].
[19]) M. P. L. 34,[354].

Dookoła kongresu słowiańskiej inteligencji katol. w Zagrzebiu

Pokaźna liczba uczestników. — Konflikt pomiędzy Polakami a „Ukraińcami. — Treść uchwalonych rezolucyj.

Białogród, dnia 6.IX. 1932.

Z początkiem września b. r. odbył się doroczny „Kongres słowiańskiej inteligencji katolickiej“ w Zagrzebiu. Obrady trwały 3 dni, od 2 do 5 b. m. Przebieg obrad był wyjątkowo ciekawy, przeto prasa jugosłowiańska prawie wszystkich odcieni poświęcała duże ustępy temu kongresowi.

Znaną jest powszechnie rzeczą, jak „kongresowcy“ — a co zatem idzie również katolicka opinja publiczna, nadają wielkie znaczenie takiego rodzaju zebraniom akademickiej braci słowiańskiej, jakkolwiek objektywny sprawozdawca, śledzący dokładnie przebieg oraz szczególniej konkretne rezultaty tychże kongresów, musi niestety — naturalnie inter nos — skonstatować, że piękne i nieraz hucznie brzmiące uchwały pozostają tylko uchwałami, zwłaszcza jeśli idzie o słowiańską wzajemną współpracę, będącą ideą przewodnią tych kongresów. Nie wynika jednak z tego, jakobym był wrogo usposobiony względem tych i podobnych kongresów; — przeciwnie, jestem im przychylny, albowiem zamiary, intencje i chęci są dobre, tylko trudno je urzeczywistnić.

Kongres słowiańskiej inteligencji katolickiej zebrał w Zagrzebiu najwybitniejszych przedstawicieli młodego świata akademickiego z Polski, z Czecho-Słowacji i Jugosławji. Wyróżniono specjalnie przedstawicieli Łużyczan i „Ukraińców“ z Małopolski wschodniej.

Tematem licznych obrad były tylko 2 kwestje dotyczące socjalizmu i nacjonalizmu. Encyklika „Quadragesimo anno“ była dla referentów wytycznym drogowskazem, jak usunąć różne bolączki socjalne, które dały się tak dotkliwie we znaki współczesnemu społeczeństwu na całej prawie ziemi. Co do nacjonalizmu zaś, ujęto wszystkie konkluzje ściśle w ramach nauki katolickiej, co naturalnie nie przeszkodziło, owszem może spowodowało śmiałe ataki ze strony „Ukraińców“ na Polskę i Polaków, którzy „nie przestrzegają bynajmniej tak doniosłych zasad katolickich w tej dziedzinie“. — O ile osobiście jestem dobrze poinformowany, doszło i do otwartego konfliktu pomiędzy Polakami a „Ukraińcami“, który jednak „szczęśliwie“ zlikwidowano za pośrednictwem Chorwatów. Ponieważ w prasie jugosłowiańskiej nie było o tem zajściu żadnej wzmianki, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby który z naszych delegatów z „Odrodzenia“ przedstawił tę sprawę obszernie i wyczerpująco w prasie polskiej.

Co do rezolucji, uchwalono przez zebranych uczestników 5 następujących:

1. Kongres katolickich akademików słowiańskich i senjorów po skonstatowaniu zupełnej katastrofy materjalistycznej i areligijnej cywilizacji współczesnej, podkreśla, iż jedynym ratunkiem dla ludzkości jest żywa wiara w Boga na podstawie nauki Kościoła katolickiego.

2. Kongres odrzuca dzisiejszy kapitalizm, gdyż ten jest nawskróś przejęty mamonizmem i materjalizmem. Tak samo potępia kategorycznie ateistyczny marksyzm, jako rzekome lekarstwo na dzisiejsze bolączki współczesne. Kongres uważa za najbardziej potrzebne zadanie wezwać swych członków, by każdy z osobna i wszyscy razem pracowali nad zwalczaniem egoizmu, a przejęli się uczuciami socjalnej sprawiedliwości i miłości.

3. Kongres poleca zgłębianie nauk zawartych w „Quadragesimo anno“, zgłębianie etosu socjalnego, oraz studjowanie nowoczesnych metod socjalnych.

4. Kongres wzywa wszystkie swoje federacje do walki z narodowym szowinizmem, oraz by wszystkie swe siły skierowały w kierunku wzmocnienia pokoju w myśl zasad katolickiego uniwersalizmu. Kongres uważa, iż jednem z najaktualniejszych zadań słowianskiej inteligencji katolickiej jest rozwijanie nauki o państwie na podstawie zasad etyki chrześcijańskiej i dążenie do tego, by zasada miłości bliźniego, a także zasada zupełnego równouprawnienia w duchu idei Cyrylo-Metodyjskich, stały się podstawą dla praktycznego wzajemnego zbliżenia wszystkich narodów słowiańskich.

5. Kongres wzywa wszystkie swe federacje do zakładania sekcyj socjalno-charytatywnych szczególniej dzisiaj w szasach skrajnych dążeń socjalnych. Specjalnie zaś kongres wzywa wszystkich inteligentów katolickich, by swe studja fachowe i wiedzę ofiarowali na rzecz miłości bliźniego, by wszechstronnie zajęli się studjowaniem problemów socjalno-charytatywnych, a zwłaszcza aktualnego problemu ratowania rodziny w życiu publicznem i prywatnem, broniąc nierozerwalności i powagi małżeństwa na podstawie katolickich zasad moralnych“.

Po uchwaleniu tych rezolucyj kongres zakończył swe obrady. X. Arcybiskup zagrzebski, Dr. Bauer, protektor kongresu, otrzymał z Watykanu od Sekretarza Stanu, kard. Pacelliego telegram dla uczestników kongresu następującej treści: „Augustus Pontifex de obsequio gratus ab isto conventu academicorum catholicorum prolato super eorum studia coelestis sapientiae praesidium invocat adstantibusque paterne benedicit. — Card. Pacelli“. Telegramy nadesłali także X. Kard. Kakowski, X. arcybiskup Prečan z Ołomuńca, Nuncjusz Apostolski w Białogrodzie, oraz wielu biskupów jugosłowiańskich i wybitniejszych osobistości ze świata katolickiego.

Następny kongres słowiańskiej inteligencji katolickiej ma odbyć się w Polsce w drugiej połowie lipca 1933 r. w Poznaniu, gdzieby się równocześnie odbyło główne zebranie Związku katolickich akademików słowiańskich. Związek ten postanowił po Poznaniu urządzić swe główne zebranie i zjazd w roku 1934 we Lwowie, gdzie tegoż organizacją mają zająć się Ukraińcy. *X. Sławomir Cęcek.*

Sprawy religijne

Dom Chrystusa Króla w Berlinie. W niedzielę, 28. sierpnia r. b. poświęcono w Berlinie nowy Dom Chrystusa Króla przy Petersburger-Strasse Nr. 77. W zastępstwie biskupa diecezjalnego Mons. Schreibera poświęcił go i przynależną do niego kaplicę Wikarjusz generalny Mons. Steinmann, który też w nim odprawił pierwszą Mszę i wypowiedział piękną przemowę inauguracyjną.

Nowa kaplica będzie pierwszą świątynią w Berlinie, otwartą przez cały dzień dla adoracji Najśw. Sakramentu. Dom i kaplicę zbudowała Liga św. Jana dla rozszerzania Królestwa Chrystusowego, która ma swą

centralę w Leutersdorf nad Renem. Zaczęła ona już przed dwoma laty swoją cichą i zbożną działalność także w Berlinie, zakładając przytułek dla ubogich i bezdomnych. Temu celowi będzie służył ten nowy dom, który będzie jednym z najlepszych zakładów tego rodzaju. W urządzeniu jego liczono się ze wszystkiemi doświadczeniami, które poczyniono dotychczas w innych podobnych przytułkach.

Są tam obszerne lokale dla dezynfekcji i utrzymania czystości, wielkie sale dzienne, pokoje dla lektury, sypialnie z podwójnemi oknami—osobne dla młodzieży, kąpiele ciepłe i zimne, wszystko jak w domu kuracyjnym, a nie jak w schronisku dla ubogich, którzy nic nie posiadają, będą utrzymywani bezpłatnie, a ci, którzy mogą coś płacić, będą uiszczali kwoty bardzo skromne. Zakład ma utrzymywać sie tylko z darów osób dobroczynnych.

Z przytułkiem połączona jest pracownia, gdzie mieszkańcy domu będą zajmowali się w miarę możności naprawianiem odzieży i sprzętów których domowi będą dostarczały stowarzyszenia, zbierające rzeczy zużyte. Rzeczy naprawione będą dostawali potrzebujący za zwrotem kosztów naprawy. Kuchnia będzie dawała wikt zdrowy i obfity po cenach jak najniższych.

Liga św. Jana zdziałała już dużo dobrego w podobnych domach, a wielu znalazło w nich także ratunek dla swych dusz. Niektórzy z ocalonych przez nią pracują w różnych zawodach, a często właśnie w przytułkach dla nędzarzy, — innych powołał Pan do zakonów lub do kapłaństwa. Zdarzają się wprawdzie nie rzadko wypadki niewdzięczności, ale te nie zniechęcają Samarytanów św. Jana do dalszej pracy.

W sąsiedztwie przytułku zbudowano także dom dla katolików bezżennych. Dużo jest w miastach wielkich osób bez rodziny, któreby się cieszyły, gdyby mogły dostać mieszkanie w dobrym domu katolickim, gdzieby znalazły dogodności życia rodzinnego. Dom więc dla bezżennych zaspokaja potrzebę odczuwaną przez wielu. Są w nim mieszkania, urządzone nie zbytkownie, ale z wszelkiemi wygodami; jest woda ciepła i zimna, a takze i radjo dla każdego mieszkańca.

Usługa, którą zajmują się siostry św. Jana, jest jak najstaranniejsza. Na każdem piętrze jest wygodna sala, w której mogą schodzić się mieszkańcy, obszerny refektarz i dwie nowoczesne łazienki. Za jeden pokój płaci się tylko 7 do 8 marek tygodniowo.

Bardzo praktycznie i na sposób nowoczesny urządzona jest kuchnia, posiadająca mało sprzętów, a dużo maszyn gazowych albo elektrycznych. Obok tej gospody dla kawalerów jest hotel dla podróżnych, nazwany gospodą katolicką Sióstr św. Jana. Urządzenie i obsługa odpowladają najnowszym wymaganiom.

Wielki zaś kontrast do wygód, ofiarowanych mieszkańcom i gościom tych domów, stanowi prostota izb, zajmowanych przez braci i siostry św. Jana. Wszelką obsługę spełniać będzie tych sześć braci i siedem sióstr. Izdebki ich są na najwyższem piętrze, na poddaszu; w każdej znajduje się jedno łóżko, jedno krzesło i krucyfiks, więcej nic; na korytarzu ma każdy swoją szafę. Jest to ubóstwo apostolskie.

Kościół, zbudowany na podwórzu gmachu, będzie zawsze przystępny dla publiczności i, jak już powiedzieliśmy, będzie w nim zawsze przez cały dzień wystawiony Najśw. Sakrament. Siostry będą w nim adorowały i modliły się o przebaczenie grzechów, popełnianych w stolicy i o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego wśród udręczonej ludzkości, a można mieć nadzieję, że katolicy berlińscy będą łączyli się z niemi, modląc się i adorując w tym nowym swoim kościele Chrystusa-Króla.

Kościół katolicki jedynym jasnym punktem obecnie w Ameryce. Pewien Anglik, nie-katolik, powróciwszy właśnie ze Stanów Zjednoczonych, zdaje zajmująco sprawę z roli, jaką Kościół katolicki odgrywa dziąiaj w Stanach. Widział on życie amerykańskie z wielu stron w swej urozmaiconej karjerze jako marynarz, inżynier-mechanik, farmer, szlifierz szkieł i żołnierz. Powiada, że bezrobocie bez żadnej jałmużny albo ustawy o pomocy dla ubogich, jest przyczyną niedoli, nie dającej się wprost opisać.

Bezrobotni zależą zupełnie od publicznego miłosierdzia, świadczonego przez organizacje religijne. Największe przysługi oddają Rycerze Kolumba i inne katolickie stowarzyszenia.

Jest godnem zaznaczenia, że wszystkie kościoły w Ameryce, z wyjątkiem katolickich. są zwykle próżne. Kościół katolicki w Ameryce jest ważnym czynnikiem, który ma wpływ nawet na nie-katolików. Niedziela jest przez ogół protestantów uważana tylko za dzień dla pogoni za przyjemnością.

Z drugiej strony nędza płodzi komunizm i dążności rewolucyjne. Niedola klas pracujących jest skrajna. (The Universe). *Z. Sz.*

Próby uzyskania pożyczki zagranicznej. Jak donoszą dzienniki niemieckie i niektóre amerykańskie, zamierzają bolszewicy ulokować w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. ostatnią pożyczkę wewnętrzną w kwocie trzech miljardów i dwustu miljonów rubli. Rząd ich obowiązuje się płacić dziesięć od sta nabywającym pożyczkę, a po 10-ciu latach zwrócić całą kwotę w parytecie złota. Wielkie banki mają dawać gwarancję, że zobowiązania te będą spełnione.

Takie próby czyniono już kilkakrotnie w przeszłości, ale bez skutku, chociaż sytuacja finansowa sowietów była jeszcze wtedy lepszą niż jest dzisiaj! Jest zatem rzeczą całkiem niepodobną do prawdy, że ta nowa próba będzie miała powodzenie. Już sama wysokość obiecanego procentu świadczy o zachwianiu kredytu sowieckiego.

Sowiety nietylko traktują z lekceważeniem dawnych wierzycieli Rosji, ale ich zadłużenie przewyższyło z początkiem roku bieżącego jeden miljard rubli w złocie i dalej wzrasta z każdym miesiącem, a o spłaceniu go niema mowy. Do spłaty długów zagranicznych mógłby przyczynić się najwięcej wywóz produktów rosyjskich. Ale oto bilans bierny handlu sowieckiego wzrósł z 22,4 miljonów rubli z r. 1930 na 293,8 miljonów rubli w r. 1931. Statystyki pierwszych miesięcy r. b. wykazują wzrost bilansu biernego o 33,6 miljonów rubli, a nic nie wskazuje na tegoż poprawę. Przeciwnie, wywóz produktów rosyjskich zmniejsza się z powodu, że ich już jest za dużo na rynkach zagranicznych. A z drugiej strony zawody, których doznał przemysł sowietów, szczególnie w nowych fabrykach i w produkcji żelaza, stali i blachy, zmuszają sowiety do dalszych zakupów zagranicą, bo inaczej musieliby wstrzymać roboty, co wywołałoby wielki kryzys. A więc eksport nie wystarcza na pokrycie należytości wewnętrznych i na spłatę procentów projektowanej pożyczki zagranicznej.

Kurs kultury religijnej dla studentów katolików w Czechosłowacji odbył się (po welehradzkim, o którym już pisaliśmy) w sierpniu r. b. w Stramberku, a przy tej okazji ustawiono na górze Kotouc posąg Patrona narodowego św. Wacława, wykonany przez rzeźbiarza Fr. Fabianka w Bernie.

Po Mszy, odprawionej na głównym placu miasta, której słuchało ponad 5.000 osób, a między niemi liczny zastęp uczniów i gimnastyków katolickich („Orel“), podążyła procesja ze sztandarami różnych stowarzyszeń katolickich i z muzyką na górę Kotouc, gdzie po odśpiewaniu hymnów narodowych i chorału św. Wacława, X. Zaworal, opat premonstratensów, przemówił o znaczeniu pomnika, który jest „przypomnieniem przeszłości i wezwaniem na przyszłość. On wzywa nas do miłości Boga i narodu, do pokoju i miłości pomiędzy nami“.

Przemawiali jeszcze inni, a wreszcie powierzono pomnik burmistrzowi miasta drowi Petrasowi, który za cenny ten dar podziękował. Potem przybyli jeszcze X. arcybiskup ze Sarajewa Saricz i minister republiki Mons. Šramek, których przyjęto z entuzjazmem. X. Šramek wygłosił do młodzieży przemówienie serdeczne, w którem powiedział, że pomnik św. Wacława jest nietylko symbolem, ale stawia przed oczy ścisły obowiązek. Dziś każdy entuzjazm powinien przemienić się w działalność apostolską. Także X. arcybiskup dodał gorące słowa ojcowskie, zachęcając narody słowiańskie do miłości wzajemnej.

W imieniu młodzieży katolickiej polskiej, której także liczni przedstawiciele byli obecni, p. Grządziel wyraził radość, że stosunki między katolikami Czechosłowacji i Polski są jak najlepsze.

Bardzo wielu słuchaczy uczęszczało na konferencje kursu. X. Dominik Pecka nauczał o zagadnieniach religijnych, o drogach Bożych, o Chrystusie, a zakończył tematem aktualnym: „Kościół i czasy dzisiejsze“. Dr. Hanzelka mówił o katolickiej literaturze czechosłowackiej, a dr. Rehulka o stanowisku studentów katolickich wobec kwestyj socjalnych. Wszystkie zebrania odbywały się w nowym „domu katolickim“. Uczestnicy kursu zwiedzali także okolicę miasta.

Wogóle kurs miał przebieg bardzo pomyślny i pozostawił miłe wspomnienie w sercach jego uczestników.

Z piśmiennictwa

Henry van Dyke: Czwarty Mędrzec Wschodu. Przekład autoryzowany O. Małkowskiej. Czorsztyn 1930. (Stron 78. Nakładem Dworku Cisowego w Czorsztynie.

Opowiadanie to niewielkich rozmiarów, nieznanego nam dotąd autora, odznacza się treścią poważną i nastrojem religijnym. Przyjaciel Trzech Mędrców, którzy uczcili Dziecię Jezus w Betlejem, wybrał się, żeby Go szukać, ale dopiero po 33 latach dowiedział się w Jerozolimie o Nim, skazanym już na ukrzyżowanie i wtedy umarł, dowiedziawszy się od Niego w cudownem widzeniu, że dobrym był Jego sługą, bo miłował swych braci.

Przekład polski jest staranny i piękny.

Nabożeństwo październikowe.

Zbliża się miesiąc październik.

Podczas całego miesiąca października we wszystkich świątyniach katolickich gromadzą się wierni, aby wspólnie z kapłanem odmawiać Różaniec św.

Naród polski w swych potrzebach zawsze uciekał się z ufnością o pomoc dla Marji jako Królowej Polski i zawsze tę pomoc otrzymywał.

Z pewnością i w tym roku — tak ciężkim dla wszystkich wśród tego powszechnego kryzysu — wierni i po wsiach i po miastach i w świątyniach i w domach i pod figurami przydrożnemi licznie zbierać się będą, aby wspólnie błagać Marję — odmawiając Różaniec św.

Wielką pomocą i ułatwieniem dla wszystkich w odprawianiu tego nabożeństwa będzie książeczka, znana już dziś szerszemu ogółowi w Polsce p. t. „Żywy Różaniec“ X. Fr. Nowakowskiego.

Pragnę zwrócić na to uwagę, że książeczka ta nadaje się nietylko dla członków Stowarzyszenia Żywego Różańca, ale jest tak ułożona, żeby mogla służyć zarazem i dla wszystkich wiernych jako krótki podręcznik do odmawiania Różańca św.

Trzeba więc zawczasu już o tem pomyśleć, aby na miesiąc październik już każdy miał w ręku swoją własną książeczkę do odmawiania z niej Różańca św.

Książeczka ta, w ładnej oprawie kartonowej kosztuje tylko 30 groszy. Ktokolwiek będzie zamawiał pocztą odrazu 10 książeczek, ten otrzyma je bez żadnych kosztów przesyłki, ktoby zaś zamawiał jeszcze większą ilość odrazu, ten oprócz tego otrzyma odpowiedni rabat. Pieniądze można będzie przesyłać pocztą także bezpłatnie — czekiem na P. K. O. po otrzymaniu książeczek.

Wystarczy więc tylko napisać pocztówkę pod adresem niżej wskazanym i podać wyraźnie swój adres, a książeczki te będą natychmiast wysłane.

X. Fr. Nowakowski
Dyr. Diec. U. R. Z.
Karnkowo, p. Lipno, Woj. Warszawskie

Wiadomości diecezjalne

Archidiec. krakowska. Zmarli XX.: Dr. Paweł Rytko, szambelan Ojca św., b. dziekan wadowicki i b. proboszcz w Witanowicach, zm. w 70 r. życia, a 44 kapł. — Bronisław Mieszkowski, kanonik honorowy, dziekan i proboszcz w Proszowicach, przeżywszy latt 96. R. i. p.

Diec. tarnowska. Odznaczony X. Walenty Grochola, jubilat, prob. w Małej, Rok. i Mant.

Instytuowani XX.: Władysław Mendrala, prob. w Zabawie, na prob. w Szczepanowie; Stanisław Kruczek, wik. w Łosinie, na prob. w Nawojowej.

Zamianowani XX.: Franciszek Sitko, pref. Mał. Sem. i wicekanclerz, proboszczem w Zabawie; Józef Grabowski administratorem w Brušniku; Józef Kilian, prob. w Żeleźnikowej, administratorem excurrendo w Biegonicach.

Przeniesiony X. Józef Rusek z Nawojowej do Łososiny Górnej.

X. Andrzej Biliński, katecheta szk. powsz. żeń. w Bochni prseszedł na emeryturę. Na jego miejsce przeznaczony X. Jakób Dobrzański, katecheta w Gorlicach, a X. Franciszek Szatko, wik. w Bochni, do szk. powsz. w Gorlicach.

Zmarli: X. Jan Jarzębiński, em. proboszcz z Mystkowa, jubilat, ur. w r. 1849, wyśw. w r. 1882; X. Józef Stawiarski, prob. w Okocimie, ur. w r. 1897, wyśw. 1919; X. Wojciech Dutkowski, prob. w Bruśniku, kanonik honor. Kapit. katedr., ur. 1849, wyśw. 1874; X. Leon Miętus, proboszcz w Biegonicach, ur. w r. 1868, wyśw. 1893. R. i. p.

WINA MSZALNE

stołowe, wytrawne i kuracyjne, sycylijskie i tokajskie, pod gwarancją prawdziwe, od 4·50 zł. za 1 fl. a od 5 zł. za 1 litr w beczce w górę, także kościelne druki, świece i kadzidła, herbata, kakao, mydła i t. p. poleca

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

6— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Pracownia artystyczno-pozłotnicza

Michała Kwiatkowskiego

we Lwowie, ul. Św. Mikołaja l. 2

wykonuje wszelkie roboty w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak: ołtarze, ambony, wyrabia nowe i odnawia złocenia, konserwuje rzeczy antyczne, jak: meble stylowe, wielki wybór ram.

1—12 Firma posiada szereg listów dziękczynnych.

Najlepsze
Mieszanki Kawy Palonej

10— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

Począwszy od zł. 3·— za butelkę

WINA MSZALNE

węgierskie, hiszpańskie, francuskie i afrykańskie, z pierwszorzędnych winnic, aromatyczne i doskonale konserwujące się **po cenach znacznie zniżonych**

poleca **zaprzysiężony dostawca win mszalnych**

MARJAN GŁOWIK

4—4 **Lwów, ul. Boimów 5. Telefon 81-75.**

Pierwszorzędna pracownia pozłotnicza

Józefa Krasnopolskiego

WE LWOWIE, ul. Heninga l. 6 (b. Łyczak. naprzeciw Hausnera)

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu pozłotniczego: złocenie mebli salonowych, ram, złocenie, srebrzenie i lazurowanie, oraz malowanie ołtarzy, ambon, figur, feretronów, ram i t. d. dla kościołów, kaplic. Złocenie architektury wnętrza i fasad wszelkich budowli. — Przyjmuje również wszelkie naprawy i odnowy. — CENY UMIARKOWANE. 1—12

DLA PRZEW. DUCHOWIEŃSTWA i KLASZTORÓW!

SUKNA

na sutanny, spodnie, palta, narzutki, płaszcze, futra; na habity i szkaplerze. 5—20

BUNDY podróżne gotowe stale na składzie.

KOCE na łóżka i konie; DERKI i PLEDY

POLECA W WIELKIM WYBORZE ZNANA FIRMA

LUDWIK RALSKI

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

LWÓW ul. Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry).

Założona w r. 1907 **Założona w r. 1907**

Wytwórnia wyrobów kościelnych

Adama Kaczyńskiego

Lwów, Rynek l. 37

Wykonuje naczynia Liturgiczne, Krzyże, Kielichy i t. d., suknie do obrazów ołtarzowych, podług rysunków, kute i cyzelowane w srebrze, miedzi i bronzie.

Godła do sztandarów wraz z okuciem drążków i gwoździami. Przyjmuje do naprawy, odnowienia, srebrzenia, złocenia w ogniu i galwanicznie wszelkie zniszczone przedmioty.

Ceny przystępne. — Wykonanie staranne. 1—9

Najlepszą

3—5 **KAWĘ i HERBATĘ**

kupuje się u KRAMERA Lwów, Piłsudskiego 12 tel. 56-00. — Ceny zniżone

---

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista-szofer młody kawaler umiejący grać bardzo dobrze na organie i na fortepianie jakoteż prowadzić chór, poszukuje posady na bardzo skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Kazimierz Augustyński w Teliczu k. Krynicy. 1—2

Fisharmonjum oryginalne Needham Newyork przepiękny głos organowy, dwanaście regestrów — sprzedam okazyjnie. Adamiak Lwów, Wałowa 4. 1—3

Organista młody, kawaler, z dobrem świadectwem i praktyką, poszukuje odpowiedniej posady na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do organisty przy kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie.

Pierwszorzędny organista z wieloletnią pracą przy kościele w Polsce i Ameryce, świadectwa konserwatorjum i W. W. Księży, przyjmie gdziekolwiek posadę. Adres: Namysłowski 590 ul. Listopada Chrzanów, woj. Krak. 3—3

Organista gra i śpiewa z nut, szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Ignacy Mędryk, Kaczanówka, wia Podwołoczyska. 2—3

Upraszam wszystkich, którzy zgłaszają się do mnie o metryki, aby podawano zawsze, w której dzielnicy i przy której ulicy mieszkali dotyczący, albo ich rodzice w czasie narodzenia, ślubu lub śmierci, albo w jakiej fabryce zajęci byli pracą. Inaczej poszukiwania są bardzo utrudnione i kosztowne z uwagi, że w Budapeszcie jest obecnie 32 urzędów paraf. Ks. Danek, Budapeszt X. Apaffy utca 62.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.